MIT ZAŁOŻYCIELSKI MARKI

Drzewko Firma Rodzinna

Opowieść o znaku, którego nie można kupić

Fundacja Firmy Rodzinne

Zanim było Drzewko

Ta historia zaczyna się od miliona historii, których nikt nie widział. Po 1989 roku Polacy zaczęli budować firmy tak, jak buduje się dom dla rodziny: z niczego, po godzinach, przy kuchennym stole. W garażu stanęła pierwsza maszyna. W piwnicy powstał pierwszy magazyn. Dzieci zasypiały przy dźwięku liczonych faktur, a nazwisko właściciela stawało się powoli tym samym, co szyld nad drzwiami.

Tych firm były setki tysięcy. Ale każda z nich myślała, że jest sama.

Bo z zewnątrz wszystko wyglądało dobrze: firma działała, klienci przychodzili, biznes się kręcił. A w środku? W środku był człowiek, który nocą, po zamknięciu hali, zadawał sobie pytania, których nie zadaje się nikomu przy stole: Czy dam radę? Kto to po mnie poprowadzi? Czy to, co robię, ma sens większy niż ja? Klienci codziennie brali do ręki ich produkty — chleb, meble, lekarstwa, blachę na dach — i nie wiedzieli, że za każdym z nich stoi czyjaś rodzina. Rodzinność była wszędzie. Ale była niewidzialna.

Stół, przy którym nie trzeba było nic tłumaczyć

Przełom nie przyszedł w żadnym urzędzie ani w agencji reklamowej. Przyszedł przy stole. Na spotkaniach, na które właściciele firm rodzinnych przyjeżdżali z całej Polski — trochę z ciekawości, trochę z tęsknoty, której nie umieli nazwać. I nagle okazywało się, że nie trzeba nic tłumaczyć. Że ten drugi człowiek zna te same nieprzespane noce i te same rozmowy przy niedzielnym obiedzie, które w połowie są o rodzinie, a w połowie o firmie — bo w firmie rodzinnej to jest jedno. *„Ty też?”* — to były dwa słowa, od których zaczęła się ta wspólnota. Ulga. Zrozumienie. Poczucie, że razem zawsze raźniej. I właśnie przy takim stole, ponad dekadę temu, padło pytanie, które zmieniło wszystko:

Skoro my potrzebowaliśmy tylu lat, żeby się nawzajem odnaleźć — to jak mają nas znaleźć nasi klienci?

Potrzebny był znak. **Dlaczego drzewo?**

Nie herb, bo herby dzielą na lepszych i gorszych. Nie medal, bo medale się zdobywa i wiesza na ścianie. Nie pieczątka urzędu, bo zaufania nie przyznaje się decyzją administracyjną.

Drzewo. Bo drzewo ma korzenie — tych, którzy byli przed nami i których praca trzyma nas w ziemi. Ma pień — codzienną, cierpliwą robotę, która przez lata buduje trwałość, słój po słoju. I ma koronę — tych, którzy przyjdą po nas i dla których to wszystko rośnie.

Jest takie stare powiedzenie: mądry człowiek sadzi drzewo, w którego cieniu nigdy nie usiądzie.

To jest właśnie odpowiedzialność na pokolenia. Nie ciężar i nie hasło z folderu — tylko najprostsza ludzka decyzja: robię to nie tylko dla siebie. Robię to dla tych, których jeszcze nie ma. I jeszcze jedno: drzewa nie da się podrobić. Szyld można namalować w jeden dzień, ale słoje przyrastają tylko z czasem — dokładnie tak, jak zaufanie.

Znak, którego nie można kupić

Od początku była w tej historii jedna decyzja, która wszystko przesądziła: Drzewko miało być dobrem wspólnym. Dlatego nie można go kupić. Nie ma cennika, nie ma faktury, nie ma działu sprzedaży. Jest za to podpis — własnoręczny podpis właściciela pod prostymi zasadami. Jak dawne kupieckie słowo: podaję ci rękę i ręczę nazwiskiem swojej rodziny.

Tak Drzewko stało się pierwszą w Polsce parasolową marką firm rodzinnych — znakiem, który mówi klientowi wprost: za tym produktem stoi prawdziwa rodzina, jej historia i jej odpowiedzialność.

Jak jedno drzewo staje się lasem

A potem znak zaczął wędrować — i sam się rozsiewać, jak drzewo rozsiewa nasiona.

Pojawił się na etykiecie pieczywa i na słoiku dżemu. Na drzwiach piekarni i na bramie zakładu. Na opakowaniu leków, na blasze na dach, na samochodzie dostawczym, na fakturze. Ktoś zobaczył go przypadkiem w sklepie, na produkcie, który właśnie brał z półki — zaciekawił się, zapytał, a dziś sam nosi Drzewko na swoich wyrobach. Tak to działa do dzisiaj: nikt nie zasadził tego lasu odgórnie. On się rozsiał — od rodziny do rodziny, od półki do półki.

Dziś to ponad 1300 firm w całej Polsce, a znak mówi już w 24 językach. Co piąty Polak rozpoznaje Drzewko, choć nigdy nie stała za nim żadna kampania w telewizji. Bo pojedyncze drzewo łatwo przeoczyć — ale lasu nie da się nie zauważyć. I jak w prawdziwym lesie: pod ziemią korzenie splatają się ze sobą. Drzewa rosnące razem lepiej znoszą burze.

Po co to wszystko

Kiedy pytamy właścicieli firm rodzinnych, co daje im szczęście, prawie nikt nie mówi o władzy ani o pieniądzach jako celu samym w sobie. Mówią o rodzinie. O relacjach. O poczuciu, że „przeszliśmy to razem". O tym, co po nas zostanie.

Drzewko jest odpowiedzią na najcichsze z pytań przedsiębiorcy: *czy to, co robię, przetrwa mnie?* Każda uczciwa decyzja, każdy dotrzymany termin, każda rozmowa z córką albo synem o przyszłości firmy — to kolejny słój w pniu. Nie widać go z daleka. Ale to on sprawia, że drzewo stoi, kiedy przychodzi wiatr.

Twoje miejsce w tej historii

Jeśli prowadzisz firmę rodzinną — ta historia jest też o Tobie. To drzewo rośnie również dla Ciebie: możesz stanąć w jego cieniu i możesz je dalej sadzić.

Bo najważniejsze w tej opowieści jest to, że nie jesteś sam. A to, co posadzisz dzisiaj, będzie dawało cień ludziom, których jeszcze nie znasz — i którzy kiedyś powiedzą o Tobie: dobrze, że pomyślał o nas, kiedy jeszcze nas nie było.

Ideę nie obchodzi, kto ją wymyślił. Obchodzi ją, kto ją nosi.

Tradycja, uczciwość, odpowiedzialność na pokolenia.
Drzewko — znak firmy rodzinnej.
www.ffr.pl